

Filmowanie rodzinna pasja

data aktualizacji: 2019.02.25 autor: Anna Wrzesień

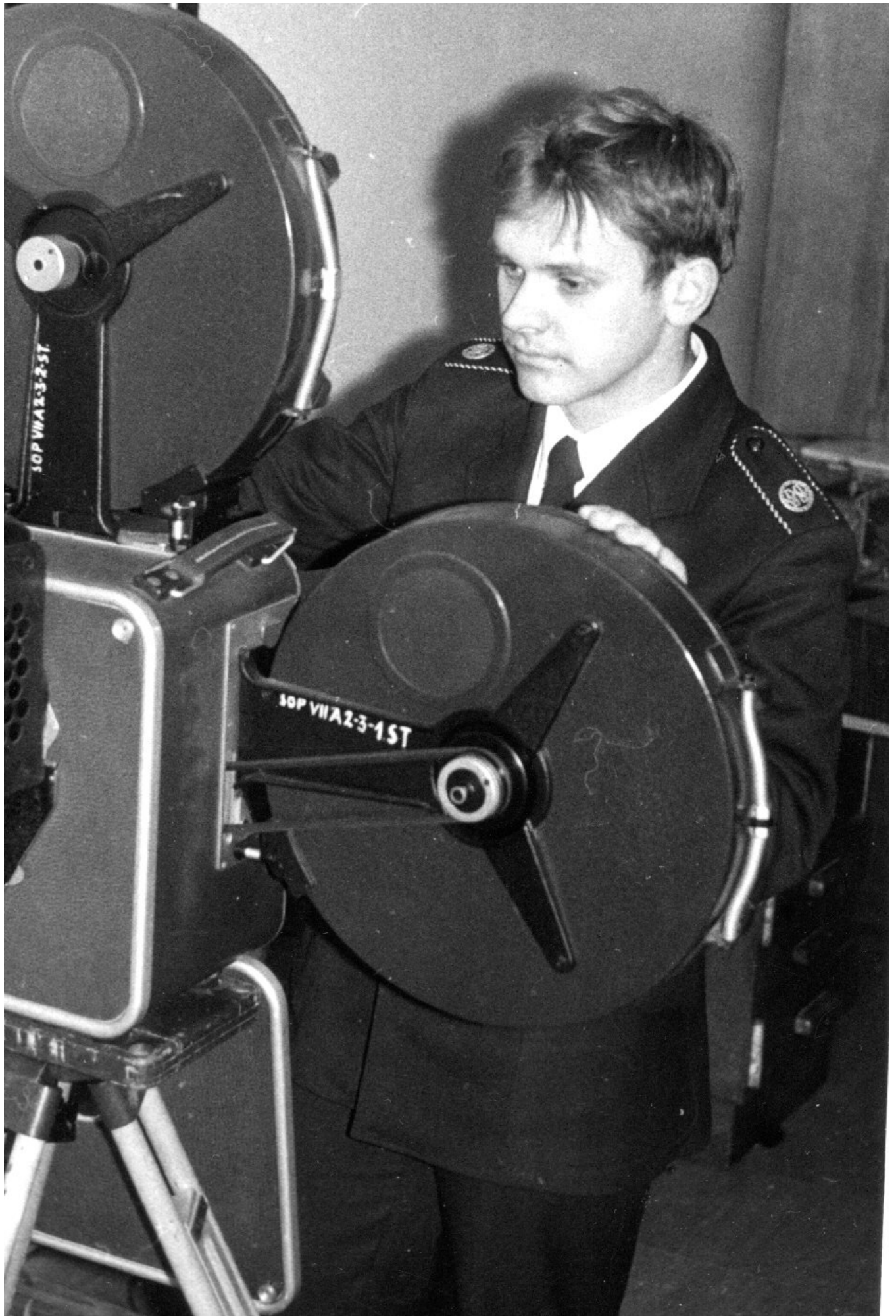


(fot. archiwum prywatne Grzegorza Nowakowskiego)

Karol Nowakowski miał niezwykły zmysł techniczny. Przed wojną zdobył zaledwie wykształcenie ślusarskie, ale interesowały go wszystkie nowinki techniczne, silniki, zawsze przy czymś majstrował i czytał. Kiedy pojawił się problem techniczny, on go rozwiązywał.

Najpierw rozpracował jak jest zbudowany telewizor i sam go złożył. -Nie było ich w mieście wiele, więc do domu bez przerwy ktoś przychodził. Potem kiedy stały się bardziej popularne, ojciec bez przerwy je naprawiał- wspomina Grzegorz syn Karola Nowakowskiego. Przez całe życie po wojnie pracował w straży pożarnej jako kierowca. Obserwował jak to działa.

Zauważył, że kiedy wybucha się pożar, jest duże zamieszanie, więc w latach 60 tych skonstruował pierwszy punkt alarmowo-dyspozycyjny. To brzmi skromnie, ale wtedy to było naprawdę coś. Nikt w Polsce takich rozwiązań nie miał. Przedstawiciele komendy głównej straży pożarnej zrobili dokumentację, pogratulowali ojcu, ogólnopolskie gazety napisały artykuły i wkrótce w gdyńskim Radmorze zaczęli je produkować dla wszystkich straży.



Tak Karol poznał za komendanta komendy głównej PSP Władysława Pilawskiego, którego córka przeszła chorobę Hajnego-Medinę. Dziewczyna miała czucie tylko w jednej ręce i była przykuta do łóżka. Karol skonstruował dla niej wózek elektryczny z akumulatorem i joystickiem, dzięki któremu mogła poruszać się samodzielnie po mieszkaniu. Komendant chciał się jakoś odwdziżyć. W ręce Korola, do Żyrardowa trafiła nowiutka kamerę AK 16 Pentaflex, która leżała beczynnienie na stanie komendy głównej. Oficjalnie Karol miał nią rejestrować ważne wydarzenia, szkolenia i materiały do nauki dla straży pożarnej w Żyrardowie.

Już wtedy Karol Nowakowski kręcił amatorskie filmy. Pierwszą amatorską kamerę kupił około 1964 roku.

-Chodziłem na kółko fotograficzne i męczyłem ojca, żeby kupił mu światłomierz. Zamiast tego kupił kamerę. Przez 4 lata kręciliśmy nią filmy w domu na taśmie 8 mm i oglądaliśmy z projektora. zarejestrowaliśmy też pierwsze filmy z zawodów strażackich- wspomina Grzegorz Nowakowski. To był jednak spory kłopot, bo taśma filmowa była piekielnie droga, nie robiło się dubli, no i potrzeba też było innego sprzętu. Pentaflex to był mercedes wśród kamer, w dodatku straż pożarna kupowała taśmę filmową na swój użytek.



Najpierw to było filmowanie w straży i na użytek straży, ale szybko pojawiły się inne zlecenia z zakładów, z miasta. Kto zamawiał, kupował taśmę filmową. Z czasem pojawiały się kolejne kamery: znacznie lżejszą Krasnogorsk 2, pan Karol korzystał też z kamer przekazanych Żyrardowowi przez łódzką filmówkę, m.in. z kultowej kamery reporterskiej 35 mm Arriflexa.

Karol Nowakowski filmował do 1986 roku, kiedy zmarł nagle na atak serca. Zostawił po sobie setki materiałów filmowych. Syn Grzegorz Nowakowski nie mógł w takim domu nie zarazić się pasją. Podglądał pracę ojca, filmował razem z nim, potem sam, uczył się fotografii na kółku fotograficznym.

Po technikum elektrycznym zaczął studia w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarniczej w Warszawie. Trzeciego dnia na uczelni, komendant poinformował studentów, że z potężnej sali kinowej nie będzie można korzystać, bo operator się zwolnił. Grzegorz zadeklarował, że on może poprowadzić kino. Prowadził je przez 4 lata. Potem prowadził warsztaty z filmu, filmował pokazy strażackie na użytek uczelni, fotografował. Nie sądził jednak, że pasja stanie się jego głównym zawodem. Kiedy zmarł ojciec wszystko się zmieniło. Przede wszystkim okazało się, że jego praca była dla miasta i straży niezwykle ważna.

- Po śmierci ojca, komendant główny straży pożarnej, w której wtedy pracowałem, poprosił mnie o filmowanie materiałów dla straży. Niedługo potem straż zakupiła do tego celu kultową kamerę video, Panasonic A2- wspomina Grzegorz Nowakowski.



To był hit. Pierwsze kamery video pojawiły się na rynku 1987 roku. Te kamery zaczęły przewrót w filmowaniu i łamały monopol na to telewizji. Były piekielnie drogie. W Pewexie taka kamera kosztowała równowartość 30 pensji. Mniej więcej po roku Grzegorz kupił drugą kamerę do użytku własnego. Wtedy też założył własną firmę.

Nie było to proste, bo okazało się, że nie ma zawodu, który chciałaby wykonywać. Poza tym obowiązywała ustawa o kinematografii, która wykreślała z realizacji filmów zapis elektroniczny, czyli realizację filmów video. Mimo to 1987 roku uzyskał zgodę ministra kultury na realizację usług zapisu elektronicznego obrazu i filmu. Problemów jednak nie brakowało.

Z upowszechnianiem video wzrosło zainteresowanie realizacją filmów z uroczystości rodzinnych. Wiele z nich musiało być realizowanych przynajmniej w części w kościele, co wielu księżom przeszkadzało. Dlatego w latach 90 tych Grzegorz Nowakowski we współpracy z księżmi napisał

regulamin realizacji materiałów filmowych w kościołach. Obowiązuje do dziś. Na mocy decyzji ministra finansów videofilmowcy, nie mogli tak jak wolne zawody, korzystać z 50 proc kosztów uzyskania przychodu w rozliczeniu podatkowym. Grzegorz Nowakowski dwukrotnie wygrał proces w tej sprawie, tworząc precedens, na który powoływało się wielu artystów.

W tym samym czasie założył Polskie Stowarzyszenie Wideofilmowców, które miało dawać odpór zwalczaniu videofilmowania. Stowarzyszenie przyjęło specjalnie spolszczoną pisownię zawodu, żeby nie drażnić cenzury wpływami Zachodu.

W 1989 roku uruchomił z kolegami pasjonatami Telewizję Żyrardowską przy Żyrardowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Pojawił się kanał, w którym pokazywane były realizowane non profit filmy z uroczystości takich jak wianki, dni miasta, wybory miss itp.

Od momentu założenia Polskiego Stowarzyszenia Wideofilmowców, z całej Polski zaczęli przyjeżdżać ludzie, którzy chcieli nauczyć się zawodu. Filmowania nauczyła się też żona Grzegorza Mirosława i córka Agnieszka. Obie też fotografowały. Zaczął się bum na filmowanie uroczystości rodzinnych i ślubów. Wtedy Grzegorz zatrudniał kilka ekip, które realizowały filmy bliższej i dalszej okolicy, a na montażu praca trwała przez cały tydzień.

Mimo to nie zaniedbywał żyrardowskiego kronikarstwa. Kiedy Telewizja żyrardowska została przejęta przez Centrum Kultury, oddał pole kolegom. Wrócił, kiedy poprosiła go o to ówczesna dyrektor Domu Kultury Beata Rusinowska.



Przez lata zrealizował wiele dokumentów. Ten który nadal przyprawia go o dreszcze to materiał z mszy świętej na Placu Jana Pawła II po śmierci papieża.

-Były tłum ludzi, nie pamiętam większego zbiorowiska kiedykolwiek w mieście. Wszyscy byli do głębi przejęci, skupieni. Założę się, że oddychali w tym samym rytmie. To było niesamowite, cała atmosfera. Ten materiał do dziś elektryzuje- przyznaje Grzegorz.

Dziś realizuje materiały dla TVP3 Warszawa, prowadzi społecznie Telewizję Żyrardowską w Internecie, nadal zajmuje się kronikarstwem i realizuje materiały na zlecenie. Rok temu realizował film ze Światowych Dni Młodzieży w Krakowie, gdzie spędził z pielgrzymami na polu namiotowym równo tydzień.

W domu ma olbrzymie archiwum filmowe miasta Żyrardowa poczynając od lat 60 tych. Nadal filmuje wszystkie uroczystości rodzinne, wyjazdy i uroczystości szkolne dwóch wnuczek. Starsza Nikola interesuje się fotografią i już robi zdjęcia. Kto wie, może będzie kontynuacja.

Źródło: <https://zyrardow.eglos.pl/aktualnosci/item/31060-filmowanie-rodzinna-pasja>